

Zaczynał od neofaszyzmu, w neopogańskim Stowarzyszeniu Niklot. Po drodze było PSL, Samoobrona, Libertas, aż w końcu dorobił się własnej formacji – Zmiany. Tu na razie kończy się jego polityczna droga. Już prawie dwa lata przebywa w areszcie. Niedawno postawiono mu zarzuty szpiegostwa na rzecz Chin i Rosji. Dziś interweniują w jego sprawie agendy ONZ.

Cała polityczna biografia Piskorskiego układa się na pograniczu skrajnej prawicy, pogrobowców dawnego PZPR-owskiego „betonu”, licencjonowanych w PRL nacjonalistów i lewicy socjalnej. Łączy ich prorosyjskość i antyliberalizm. Tym wartościom, niezależnie od szyldu partyjnego, Piskorski pozostaje wierny.

PODPIS ZE SWASTYKĄ

Pierwsze polityczne kroki stawia w swoim rodzinnym Szczecinie. Współtworzy The Temple of Fullmoon i The Black Order, młodzieżowe organizacje neonazistowskie. Z kolegami wydaje dwa ziny: „Odale” oraz „Waderę”. Czego w tych periodykach nie ma: wychwalanie Adolfa, fetyszyzacja swastyki, nazi blackmetal, Varg Vikernes, negowanie Holocaustu, „ezoteryczny narodowy socjalizm” i „pierwotny poganizm”, lata nowej ery liczone od urodzin Hitlera, wyższość rasy aryjskiej, Światowy Kościół Twórcy, soczysty antysemityzm i panslawizm – w zasadzie całe neonazistowskie bingo. Z muzyki młody Piskorski poleca wrocławski nazi blackmetalowy Graveland i („nie tylko ze względu na formę, lecz także treść merytoryczną”) białych suprematystów z Honoru. Z wokalistą tego pierwszego, Robertem Fudali, ps. Rob Darken, znają się zresztą jeszcze z The Temple of Fullmoon.

Wydawcami „Odali” i „Wadery” są, obok Piskorskiego, Igor Górewicz i Marcin Martynowski. Razem prowadzą też wydawnictwo Folk. „Adolf Hitler przywrócił nam naszą szlachetną wizję, dał nam siłę do marzeń, do tworzenia nowych cywilizacji”, możemy przeczytać na okładce opublikowanej przez nich broszurki Narodowy socjalizm, którą tłumaczy Piskorski. Jej autorem jest David Myatt, brytyjski neonazista i okultysta, współpracownik terrorystów z Combat 18. „Odala” umajona jest cytatami z Führera – „Wszystko, co nie wywodzi się z dobrej rasy, jest śmieciem”, możemy sobie przeczytać grubą czcionką. „Jakie inne doktryny, prócz faszystów i narodowego socjalizmu, i jakie inne kraje, prócz Italii i Trzeciej Rzeszy, osiągnęły tak wielkie zyski materialne i duchowe w tak krótkim czasie, stawiając czoło tak wielu przeszkodom?”, pytają retorycznie autorzy jednego z artykułów.

W „Waderze” z kolei chwala atak swojego kolegi na czarnego koszykarza Komfortu Stargard Szczeciński Martina Eggelstona, który „kła polską ziemię, zamiast skakać gdzieś w Mozambiku z palmy na palmę w poszukiwaniu kokosów”. Podoba im się przemoc. Wzywają do rozprawienia się z „brudasami”. Jak tego dokonać? „Organizując grupowe «naloty» na dzielnice, w których mieszkają brudaszy, atakując ich na każdym kroku, [...] dużo da zdobycie adresów mieszkań i szkół poszczególnych brudasów. [...] Trzeba działać szybko, sprawnie, bezlitośnie i z zaskoczenia”. Sami określają się jako narodowi socjaliści.

W owym czasie Piskorski ma kontakty i sympatyzuje z Krew i Honor. Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” posiada korespondencję Piskorskiego, który ze Szczecina pisze do redaktora warszawskiego neonazistowskiego zina „Salute”: „Chciałbym, by w razie ewentualnego procesu Pawłów z olsztyńskiego Blood & Honour odbyła się pikietą w obronie wolności słowa i przeciwko cenzurze. Czy mieszkając dość blisko Olsztyna byłbyś w stanie coś takiego współorganizować?”. Elementem podpisu jest swastyka.

HODUR ZE SZCZECINA

„Odala” ukazuje się do drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych. Publikują w niej między innymi Remigiusz Ochraska, dziś redaktor naczelny „Nowego Obywatela”, a także Tomasz Szczepański, późniejszy szef Niklota, również pochodzący ze Szczecina. Wśród tekstów znaleźć można wywiad Piskorskiego z Danielem Milderem, jednym z liderów neofaszystowskiej Unii Społeczno-Narodowej. Ta rozmowa musiała się wyjątkowo udać, bo trójka szczecińskich narodowych socjalistów – Górewicz, Piskorski i Martynowski – postanawia wstąpić do tej organizacji, a Piskorski zostaje w niej nawet przewodniczącym regionu Pomorze.

Ideologia Unii Społeczno-Narodowej: panslawizm zorientowany geopolitycznie na Rosję, neopogaństwo i „judeosceptycyzm”. Wtedy to Piskorski poznaje się z innym ważnym dziś prorosyjskim politykiem – Sylwestrem Chruszczem, wówczas działaczem Młodzieży Wszechpolskiej i Stronnictwa Narodowego rodu Giertychów. Razem wchodzi w skład Komitetu Organizacyjnego Obchodów 15. Rocznicy Grudnia '81.

USN szybko jednak ulega samorozwiązaniu. Wtedy szczecińscy narodowi socjaliści razem z innymi środowiskami powołują do życia Stowarzyszenie na rzecz Kultury i Tradycji Niklot, gdzie Piskorski zostaje wiceprezesem. Na tym zdjęciu widać Mateusza z kolegami z organizacji. To ten, który nie hajluje, drugi od lewej. Pierwszy z prawej to Szczepański, szef Niklota, ps. Barnim Regalica.

Niklot, wraz ze Stowarzyszeniem Zadruga, to do dziś dwie główne organizacje nacjonalistów-rodzimowierców w III Rzeczypospolitej. Oprócz składania kwiatów na Górze Świętej Anny, walki z walentynkami, zamieszczania półnagich dziewczyn na plakatach i promowania idei Imperium Lechitów zajmują się promowaniem przedwojennych polskich neopogańskich nacjonalistów, takich jak Stanisław Szukalski czy Jan Stachniuk, głoszeniem idei panslawizmu oraz antysemityzmem ubranym w szatki walki z „żydowską wiarą chrześcijańską”. Ich symbolem jest toporzeł – można go często zobaczyć na Marszu Niepodległości czy Marszu Patriotów we Wrocławiu.

Tomasz Szczepański to prawdziwy polityczny wędrowniczek. Był członkiem-założycielem Polskiej Partii Socjalistycznej, potem działał w Komitecie Obywatelskim „Solidarność”, następnie w Konfederacji Polski Niepodległej, gdzie doszedł do funkcji członka Rady Politycznej. Rok 1998 powitał już jako członek Ruchu Odbudowy Polski, żeby w 2001 wstąpić, co dość dziwne jak na neopoganina, do ultrakatolickiej Ligi Polskich Rodzin. Po drodze walczył z obecnością Polski w UE i NATO. Z powodu nacjonalistycznych poglądów przez kilka lat miał problemy z pracą – skończyły się, gdy Barnim znalazł port w Muzeum Katyńskim mieszczącym się w warszawskiej Cytadeli.

Szczepański daje wykłady pod flagą z toporzakiem i słowiańską swastyką – swarzą, chwali apartheid i broni Janusza Walusia, który w 1993 r. zabił w RPA Chrisa Haniego, lidera tamtejszej partii komunistycznej. To również Niklot organizował w 2017 r., w rocznicę śmierci Adolfa Hitlera, festiwal „Ku niepodległej” w warszawskim klubie Remont, gdzie miały wystąpić takie „gwiazdy” hate core z Polski i Europy, jak neofaszystowski Legion Twierdzy Wrocław, który śpiewa tak: „Czarne chmury nad Europą/ Masa obcych, brudnych ras/ Musisz stawić temu czoła/ Musisz walczyć, nadszedł czas!/ Stań w szeregach Białej Armii/ Broń czystości swojej krwi”. Po burzy medialnej festiwal jednak odwołano. Przez krótki czas Niklot współpracował z Ruchem Narodowym, a dziś Szczepański jest blisko z demonstrującymi 1 maja w Warszawie szturmowcami i neonazistowskimi autonomicznymi nacjonalistami. Adam Buława, dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, którego Muzeum Katyńskie jest oddziałem, i przewodniczący rady dzielnicy Żoliborz z ramienia PiS, nie widzi w tym problemu. Uważa, że aktywność polityczna Szczepańskiego to jego prywatna sprawa.

„PODPOWIADA NAM, WIECZORAMI WYSTĄPIENIA PISZE”

W 2001 roku Mateusz Piskorski po raz pierwszy trafia do Rosji. Wraz z Martynowskim i członkami Zakonu Zadrugi Północny Wilk jedzie do Moskwy. Spotyka się tam z rosyjskimi nacjonalistami-neopoganami i poznaje Pawła Tułajewa z neonazistowskiej partii Rosyjska Jedność Narodowa. Jej członkowie są umundurowani, pozdrawiają się rzymskim salutem. Rosyjska Jedność Narodowa wywodzi się z Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamięć”, organizacji powołanej do życia pod koniec ZSRR z inspiracji służb specjalnych – jest to coś w rodzaju polskiego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”. W latach osiemdziesiątych w całym bloku wschodnim antyzachodnia i antyliberalna część dawnej nomenklatury szuka politycznych wehikułów, które przeprowadzą ją w nowe czasy. Bardzo często stawiają na nacjonalizm. Klinicznym przykładem jest tu Slobodan Milošević, który pod koniec tej dekady przekształca serbską partię komunistyczną w formację narodowo-socjalistyczną. Takie połączenie spodoba się i Piskorskiemu.

To w Moskwie zrobią mu słynne zdjęcie ze swastyką w tle, które potem zrobi taką medialną karierę. Sam polityk twierdzi, że to fotomontaż. Jakkolwiek było, Piskorski będzie w Moskwie od tego czasu częstym gościem. Wraz z Górewiczem i Martynowskim zaczyna się też, krok po kroku, przebijać do głównego nurtu polskiej polityki. Grupa „Odali” wchodzi kolejno w struktury Stronnictwa Narodowego (Giertychów) i Ligi Polskich Rodzin, ale jako niedawni rodzimowiercy nie bardzo kupują klerykalną atmosferę panującą w tych formacjach. Piskorski stawia więc

na Polskie Stronnictwo Ludowe. Podobne podchody do ludowców robili już wcześniej Maciej i Roman Giertychowie, licząc na skorzystanie z sutego majątku tej formacji i jej pozycji na polskiej scenie politycznej.

„Podpisane porozumienie nie jest żadną sensacją, tylko świadectwem powrotu do nurtu narodowego, z korzeni którego wywodzi się ruch ludowy. Wprowadzenie elementów słowiańskich do kampanii wyborczej ma służyć umacnianiu tożsamości narodowej” – tłumaczył dziennikarzom ówczesny prezes szczecińskiego PSL Jarosław Ościłowski. Aby podkreślić te „słowiańskie elementy”, uroczyste podpisanie umowy odbyło się w asyście „odalowców” przebranych za piastowskich wojów. Neopoganie mieli jednak pecha – tygodnik „Wprost” opublikował zdjęcie, jak wykonują faszystowskie pozdrowienie. W efekcie z list PSL kandydował jedynie Igor Górewicz, zdobywając tylko 246 głosów. Ostatecznie całe środowisko trafia w 2002 r. do nowej formacji – Samoobrony, która właśnie jest na fali wznoszącej. Górewicz, Piskorski i Martynowski szybko zostają członkami władz szczecińskiego oddziału tej partii i kandydują z jej list do samorządu.

Do Piskorskiego zdaje się w końcu uśmiechać fortuna. Zostaje asystentem społecznym szefa zachodniopomorskiej Samoobrony, posła Jan Łącznego. „Podpowiada nam, wieczorami w domu wystąpienia pisze – opisywał jego rolę inny działacz z regionu. – Dzwonią do niego nasi z całej Polski. Parliśmy, żeby dostał pierwsze miejsce na liście, bo to świetny kandydat”. Piskorski ma startować do Europarlamentu, jednak znów wychodzi jego nazistowska przeszłość. Rezygnuje. Zostaje asystentem w Zakładzie Badań Niemcoznawczych oraz Ruchów Politycznych i Społecznych w Instytucie Politologii USz u profesora Mariana Grzędy, również związanego z Samoobroną. Magistrantem jest u niego z kolei Martynowski, wtedy już wiceszef lokalnych struktur partii. Obaj pną się coraz wyżej. Piskorski z ramienia Samoobrony organizuje wizytę delegacji młodzieżówki Komunistycznej Partii Chin. Nie zrywa dawnych neopogańskich kontaktów, choć twierdzi, że jest inaczej.

W 2005 r., w wieku 27 lat, zostaje posłem. Martynowski trafia do gabinetu politycznego Anny Kalaty, ministry pracy i polityki społecznej.

EURAZJATA

Mniej więcej w tym czasie rosyjski reżim, zaniepokojony kolejnymi „kolorowymi” rewolucjami w swojej strefie wpływów, postanawia kontratakować. Główny socjotechnik Kremla, Władisław Surkow, wyciąga z niebytu filozofa i nacbola Aleksandra Dugina i zakłada z nim Eurazjatycki Związek Młodzieży, przydzielając mu odpowiednie finansowanie. Szefami EZM zostają Walerij Korowin i Paweł Zarifullin, dotychczas związani z narodowymi bolszewikami Eduarda Limonowa. Kreml zaczyna też intensywniej wspierać antyunijne i antyamerykańskie organizacje na terenie Europy. Na stronie internetowej Aleksandra Dugina znajduje się datowana na 26 września 2005 r. informacja pod tytułem Sukces polskich eurazjatów w wyborach, w której gratuluje Piskorskiemu wejścia do polskiego parlamentu „pomimo silnej presji obecnego atlantycko-proamerykańskiego reżimu w Polsce”. Samoobrona nazywana jest tu „jedyną prorosyjską partią w Polsce”. „To nasz polityk i agent wpływu w Polsce” – taką wypowiedź o Piskorskim dziennikarza Filipa Leontiewa zamieszcza portal rosyjskiej telewizji o2TV.

W międzyczasie wyklada w szczecińskim oddziale Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Janusza Korczaka. Uczelnię założył Julian Marian Auleytner, syn prof. Juliana Jana Auleytnera, fizyka, i bratanek Wacława Auleytnera, posła na sejm PRL, działacza PAX i PZKS. Wacław, współzałożyciel Klubów Inteligencji Katolickiej, przyznał się do kontaktów ze służbami specjalnymi PRL w latach 1949–1984 i działania pod pseudonimami „Anna” i „Jarosławski”. Jego brat był z kolei kontaktem operacyjnym SB o ps. Prox. Sam Julian Marian Auleytner zasiadał z kolei w Prymasowskiej Radzie Społecznej w stanie wojennym oraz w Radzie Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, tej samej zresztą co Maciej Giertych. Wacław był również w prezydium Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dziś w dawnym Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Marszałkowskiej 115 w Warszawie rezyduje prawny następca TPRR – Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, które podnajmuje lokale różnym zaprzyjaźnionym organizacjom. Mieszczą się tam Stowarzyszenie Polska-Białoruś czy Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej, Komitet Ukraiński, którym kieruje duce Falangi Bartosz Bekier oraz Tomasz Jankowski, rzecznik Zmiany, partii założonej przez Piskorskiego w 2015. Ona też będzie mieć siedzibę w tym budynku.

Na razie Piskorski i Jacek Cezary Kamiński zakładają Fundację Międzynarodowy Instytut Nowych Państw. Kamiński to były współzałożyciel nacjonalistycznego Narodowego Odrodzenia Polski, obecnie uznający się za lewicowca. Szefem fundacji zostaje Aleksiej Martynow, który w Rosji kieruje też centralą – Międzynarodowym Instytutem Nowych Państw (MING). Ten prokremlowski dziennikarz jeździ po terenach dawnego ZSRR – do

Donbasu, Abchazji, Osetii, Naddniestrza – i wspiera powstawanie prorosyjskich separatystycznych republik. Za swoją „działalność” zostaje odznaczony w Naddniestrzu i – za to samo – uznany persona non grata w Mołdawii. Martynow obsługuje też medialnie wybory w Rosji – jak łatwo się domyślić, poziom jego dziennikarskiego „profesjonalizmu” wynosi jakieś 11/10 w skali Rachonia. Protektorem Martynowa jest były doradca Władimira Putina, Modest Kolerow (persona non grata w Litwie, Łotwie, Estonii i Gruzji).

OBSERWATOR

Cała przygoda Piskorskiego z obserwowaniem wyborów w byłych republikach ZSRR zaczyna się od wyjazdu w grudniu 2005 r. do Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej, nieuznawanego państwa na terenie Mołdawii, zagłębia handlu bronią, którą rządzą socjalno-narodowe władze lojalne wobec Rosji. Kraik istnieje tylko dzięki rosyjskiemu kontyngentowi. Piskorski publicznie deklaruje, że wybory w Naddniestrzu były bardziej demokratyczne niż w Polsce. Tam poznaje też szefa Organizacji Monitorowania Wyborów Wspólnoty Niepodległych Państw (CIS-EMO) Aleksieja Koczetkowa. Koczetkow jeździ po „bliskiej zagranicy” i monitoruje wybory. Każdy taki wyjazd to kilkaset tysięcy rubli od Kremla. Wygrywa kandydat prorosyjski – wybory są uczciwe. Jest niespodzianka – CIS-EMO pisze, że wybory należy powtórzyć. Koczetkow działał wcześniej w znanej już Piskorskiemu nacjonalistycznej Rosyjskiej Jedności Narodowej i odsiedział kilka miesięcy za udział w puczu przeciwko Jelcynowi w 1993 r.

Koczetkow wynajmuje apartament w Wilanowie, gdzie sprowadza się z żoną, notabene dyrektorką wykonawczą CIS-EMO. Piskorski z kolei zakłada Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych. To think tank, który zajmuje się pisaniem o polityce zagranicznej. Wydaje książki, organizuje konferencje i prowadzi portal geopolityka.org. Dobrym przykładem działania ECAG jest książka o rewolucjach arabskich – Fale tunisami, wydana pod redakcją między innymi Piskorskiego i profesorów Uniwersytetu Zielonogórskiego, Roberta Potockiego i Wiesława Hładkiewicza (dawniej kierownika Wydziału Ideologicznego KW PZPR i wykładowcy w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej przy KW PZPR w Zielonej Górze). Wśród autorów – eurazjata Kornel Sawiński z przesiąkniętego nacjonalistami Instytutu Studiów Międzynarodowych UW. (to matecznik endeków, między innymi dr. hab. Zdzisława Juliana „Polacy w ZSRR czuli się jak Żydzi w III Rzeszy” Winnickiego) czy Leonid Sawin z Międzynarodowego Ruchu Eurazjatyckiego. Jednego z przekładów dokonał Ronald Lasecki z neofaszystowskiej Falangi, części partii Zmiana Piskorskiego. Pozytywna recenzja naukowa – prof. Tadeusz Marczak, kolega z uczelni Hładkiewicza, członek rady krajowej nacjonalistyczno-ultrakatolickiej partii Jedność Narodu, z siedzibą, co nie dziwne, przy ul. Marszałkowskiej 115 w Warszawie. Patronat: Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk, której rektor Adam Koseski wygłosił laudację podczas prezentacji innej książki ECAG, z wystąpieniami szefa MSZ Rosji Sergeja Ławrowa. Współpraca: Centrum Badań Konserwatywnych Uniwersytetu Moskiewskiego, kierowane przez Aleksandra Dugina. I tak się interes kręci.

W ramach ECAG Piskorski pomaga Koczetkowowi werbować obserwatorów na wybory w Ukrainie i Południowej Osetii, ale z czasem postanawia zrezygnować z pomocy pośrednika. Nawiązuje współpracę z Martynowem. Koczetkow twierdzi, że sam zerwał współpracę z ECAG, obawiając się związków z MING i rosyjską FSB. Według niego Piskorski werbował na obserwatorów „bardzo podejrzanego towarzystwo: lewaków, neofaszystów”. Cóż, prawda jest nieco smutniejsza. Nie dość, że Piskorski pozbył się go jako współnika w objazdowym biznesie obserwatorskim, to jeszcze dla Polaka rzuciła Koczetkowa żona. Od tego momentu, już jako państwo Piskorscy, Marina i Mateusz razem ogarniają to poletko.

2007 rok to świetny czas na takie działania. Samoobrona otrzymuje 1,53% głosów, nie uzyskuje dotacji i nie wchodzi do sejmu. Podobny jest los LPR. Nagle pojawia się masa bezrobotnych polityków o narodowo-socjalnej orientacji. Na misje obserwacyjne zaczynają jeździć byli posłowie Andrzej Lepper, Leszek Miller, Jacek Zdrojewski (Polska Lewica), Andrzej Zapałowski (LPR, potem Jedność Narodowa), Sylwester Chruszcz (LPR, potem Ruch Narodowy i Kukiz'15), Daniel Pawłowiec (LPR, potem RN), Kornel Sawiński (narodowy bolszewik, Zmiana) i późniejsi członkowie PiS: poseł Bogusław Kowalski i senator Waldemar Kraska.

Obok nich na organizowane przez ECAG wyjazdy i konferencje naukowe jeździ śmietanka zachodniej prorosyjskiej skrajnej prawicy: były terrorysta i europarlamentarzysta z partii Alessandry Mussolini Roberto Fiore, były faszystowski bojówkarz, a obecnie narodowy bolszewik Luc Michel, faszysta i eurazjata Claudio Mutti czy pracownik Russia Today, propagandowej tuby Kremla, i redaktor gloryfikującego Wehrmacht magazynu „Zuerst!” Manuel Ochsenreiter. W 2011 r. Piskorski i Michel jadą do Naddniestrza, a z nimi Piotr Luczak z Die Linke, który ma rozkręcać niemiecki oddział ECAG. Razem zjawiają się też na Krymie w 2014 r. obserwować tamtejsze

referendum, a wraz z nimi poseł Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry Andrzej Romanek i działacz SLD Adam Krzysztof Kępiński. Przyjeżdża tam też Bela Kovacs z węgierskiego Jobbiku, którego z czasem spotka ta sama przygoda co Piskorskiego – również zostanie oskarżony w swoim kraju o szpiegostwo na rzecz Rosji.

„BĄDŹ ZMIANĄ, KTÓREJ PRAGNIESZ”

Mimo licznych wyjazdów Piskorski nie próżnuje też politycznie w Polsce. W 2009 r. razem z Chruszczem próbują zmontować polską wersję Libertasu.

Libertas to pierwsza na dużą skalę próba zbudowania przez Kreml swojego obozu w zachodniej Europie. Projektowi szefuje irlandzki milioner Declan Ganley. To dawny robotnik budowlany i pracownik cateringu, który pod koniec lat osiemdziesiątych przenosi się do ZSRR i nieoczekiwanie zaczyna tam handlować na wielką skalę aluminium i drewnem. Jego Kipelova Forestry Enterprises staje się jedną z największych rosyjskich firm branży drzewnej. Prowadzi interesy w Albanii, Iranie i Iraku. W 2009 r. postanawia uratować Europę przed „kartelem niewybranych przez nikogo elit”.

Wiceprezesami Libertas Polska zostają były poseł LPR i były sekretarz stanu w kancelarii premiera Jarosława Kaczyńskiego – Daniel Pawłowiec oraz były poseł PiS i Prawicy Rzeczypospolitej – Artur Zawisza. Na listach Libertas umieszcza wielu byłych działaczy LPR i Samoobrony z Naprzód Polsko, PSL-Piast oraz Partii Regionów: Ryszarda Bendera, Bolesława Borysiuka, Janusza Dobrosza, Dariusza Grabowskiego, Leszka Murzyna, Stanisława Papieża, Zdzisława Podkańskiego, Annę Sobecką, Tomasza Sommera, Wojciecha Wierzejskiego i Piskorskiego. Chruszcz z Piskorskim i Wrzodakiem zakładają nawet na tej fali Stowarzyszenie Zmiana.

Projekt kończy się jednak paneuropejską klapą. Mimo wystawienia wielu list w całej UE Libertas uzyskuje tylko jeden mandat do Parlamentu Europejskiego. W Polsce nie przekracza progu wyborczego. Drogi Chruszcza i Piskorskiego znów się rozchodzą. Ten pierwszy zwiąże się z Ruchem Narodowym i Kukiz'15, żeby ostatecznie skończyć w satelicie PiS – Wolnych i Solidarnych Kornela Morawieckiego. Piskorski wraca do Samoobrony i znów zasiada w jej prezydium. Z rekomendacji tej partii w 2011 trafia na listy wyborcze Polskiej Partii Pracy – Sierpień 80 w okręgu podwarszawskim. Uzyskuje 578 głosów i nie zdobywa mandatu. Samoobrona dogorywa, a jej upadek dopełnia samobójstwo Andrzeja Leppera. Piskorski zapisuje się w kwietniu kolejnego roku do PPP, która wydaje mu się bardziej perspektywnym projektem, jednak lewicowi działacze naciskają, żeby go usunąć – z powodu jego skrajnie prawicowych powiązań. I tak oto ostatecznie znów wraca do Samoobrony.

Gdy po kilku próbach reanimacji partia ta ostatecznie schodzi ze sceny politycznej, Piskorski skupia się na wyjazdach do Rosji i Chin oraz działalności w ECAG i Międzynarodowym Instytucie Niezależnych Państw. Po referendum krymskim i wybuchu rebelii w Donbasie zaczyna montować w Polsce prorosyjską partię. Nazywa ją Zmiana.

Zgodnie z Duginowską ideą sojuszu ekstremów skład nowej formacji jest wielce eklektyczny. Łączą tu siły radykalna lewica i prawica. W kierownictwie Zmiany zasiadali Jarosław Augustyniak, dawniej PPS, obecnie korespondent rosyjskiego Sputnika, wspomniany już Bartosz Bekier, Maciej Poręba, syn lidera Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” Bohdana Poręby i gwiazdor Telewizji Narodowej, neofaszysta Adam Danek, wykładowca krakowskiego kolegium jezuickiego, Ludmiła Dobrzyniecka z Komunistycznej Młodzieży Polski, aktualnie ochotniczka w oddziałach separatystów w Donbasie, Janusz Niedźwiedzki, były NOPowiec Janusz Radzikowski, eurazjatostrasserysta Kornel Sawiński, ściśle związany z ambasadą Syrii Baszara al-Aasada Nabil al-Malazi.

Wspólną platformę tych środowisk tworzą już standardowo antyliberalizm, prorosyjskość, antyukraińskość, antyamerykanizm i „judeosceptycyzm”. Mocnym czynnikiem sklejącym jest też oczywiście eurazjatyzm. Formalnie jednak rekwizytorium jest lewicowe. „Sympatyzuję z republikami ludowymi, gdzie silne są tendencje mocno lewicowe, tam to się czuje, także chociażby wymiar symboliki, gdzie mamy ciągle gdzieś tam czerwone flagi i flagi Związku Radzieckiego – mówił Onetowi Jacek Cezary Kamiński, który również trafił do kierownictwa Zmiany. Nie przeszkadzało to należeć do rady krajowej tej partii Tadeuszowi Bartoldowi, wiceprezesowi Ligi Narodowej, (formacji powstałej z kilku posłów i posełek LPR i Samoobrony pod koniec V kadencji Sejmu) i członkowi rady nadzorczej wydawnictwa Myśl Polska.

„Myśl Polska” reprezentuje tradycyjnie endecką, prorosyjską i antyniemiecką linię. Poprzedni naczelny tego pisma, Bogusław Kowalski, według katalogów opublikowanych przez Instytut Pamięci Narodowej był w 1987 r.

zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa jako TW „Mieczysław”/„Przemek”. Obecnie to wyznaczony przez PiS prezes zarządu TK Telekom, a wcześniej, również z ramienia tej partii, prezes PKP. Kowalski także gościł na portalu Piskorskiego – geopolityka.org, gdzie pisał z estymą o chińskim gospodarczym smoku i chwalił partnerstwo UE z Rosją. Referendum, które odbyło się na Krymie, Kowalski uznał za demokratyczne, a CIS-EMO chwali się jego udziałem w misjach obserwacyjnych wyborów w separatystycznych republikach byłego ZSRR.

Obecny naczelny „Myśli Polskiej”, Jan Engelgard, to filar środowiska „endekokomuny”. To nacjonaści, którzy w okresie Polski Ludowej działali legalnie w takich organizacjach jak Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny czy Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Wspierani byli przez PZPR-owski „beton” – natolińczyków i moczarowców. Te pozornie leżące na przeciwnych biegunach politycznych środowiska łączyła prorosyjskość, antysemityzm, antyniemieckość oraz zamiłowanie do deterministycznie pojmowanej geopolityki. I jak widać powyżej, łączą do dziś. Engelgard pozostaje blisko z Januszem Piechocińskim, u boku którego był wicemarszałkiem województwa mazowieckiego. Dla wielu ten działacz PSL to pocieszny twittwerowiec, publikujący kuriozalne wpisy o liczbie klopsików zjadanych rocznie przez klientów sieci IKEA, cenach kapusty na Ukrainie czy wydatkach Polaków na fajerwerki (0,5 mld zł), tymczasem jest to jeden z najbardziej skutecznych w głównym nurcie polityków prorosyjskich i prochińskich i szef Izby Przemysłowo-Handlowej Polska – Azja. Z Engelgardem i jego organizacją Polski System Walki Wręcz „Haller” współpracowali zatrzymani w Ukrainie działacze neofaszystowskiej Falangi – Michał P., Tomasz Rafał Sz. i Adrian M. Ta z kolei organizacja współzakładała Zmianę. I tak znów kółko się zamyka.

WTOPA SŁUŻB

Kariera Piskorskiego załamuje się 18 maja 2016 r., dokładnie w jego trzydzieste dziewiąte urodziny. Kiedy odwozi dzieci żony do szkoły, zostaje aresztowany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Do biura Zmiany na Marszałkowskiej 115 wkraczają funkcjonariusze. Mają szukać rubli i dokumentów pisanych cyrylicą. Byli pracownicy służb mówią: „ABW była pewna, że coś znajdzie. Dlatego weszli do biura i zajęli komputery. Byli przekonani, że coś na Piskorskiego tam będzie. A tu nic specjalnego. Nie wiem, czego się spodziewali. Niezależnie bowiem, co robił Piskorski dla Chin i Rosji, nie można było oczekiwać, że znajdą się tam rachunki za juany czy rubelki”. Zastosowano więc wobec niego coś, co nazywane jest potocznie „aresztem wydobywczym”. Teoretycznie długie zatrzymanie ma zapobiec mataczeniu oskarżonego w śledztwie. W praktyce to środek służący wyciąganiu zeznań. Piskorski spędza w nim już ponad dwa lata.

Analiza oskarżenia wskazuje, że Mazowiecki Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przystępczości Zorganizowanej i Korupcji niespecjalnie poradził sobie ze śledztwem. Akt oskarżenia skierował przeciwko Mateuszowi P. – przewodniczącemu partii Zmiana. Tymczasem partia ta nie jest zarejestrowana, więc formalnie nie istnieje.

Postawiono mu dwa zarzuty. Pierwszy to szpiegostwo na rzecz Federalnej Służby Bezpieczeństwa i Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, kierowanie siatką szpiegowską i propagowanie ustroju faszystowskiego. Zdaniem prokuratury Piskorski oddziaływał na grupy społeczne w Polsce i za granicą, promując cele polityczne Rosji: „Próbując kształtować opinię publiczną poprzez prowokowanie antyukraińskiego nastawienia Polaków i antypolskiego nastawienia Ukraińców, dążył on między innymi do pogłębiania podziałów między Polakami i Ukraińcami i między Polską i Ukrainą. Za to płacić mu miały rosyjskie służby. Drugi zarzut dotyczy szpiegostwa na rzecz Chin.

Zapowiada się proces poszlakowy, trudno bowiem będzie udowodnić Piskorskiemu specjalne kontakty z wywiadowcami rosyjskimi, skoro spotykał się z nimi zupełnie legalnie, na polu zawodowym, w ramach swoich działań w wielu opisanych tu organizacjach i think tankach. Owszem, działał jako agent wpływu, ale nie ma artykułu kodeksu karnego, na podstawie którego można skazać kogoś za głoszenie poglądów. Liczne wizyty w Rosji czy Chinach, powiązania środowiskowe i ideowe czy opowiadanie się za ścisłą współpracą Polski z tymi krajami nie jest przecież w III RP nielegalne. Musiałyby znaleźć się jakieś dokumenty potwierdzające branie za to pieniędzy albo świadkowie na to. Na jedno i drugie – sądząc po czasie trwania aresztu – się nie zapowiada.

Tymczasem w sprawie interweniuje Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka ONZ, a konkretnie Grupa Robocza ds. Arbitralnego Pozbawienia Wolności. Jej zdaniem areszt Piskorskiego jest sprzeczny z wieloma artykułami Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Można się spodziewać, że niezależnie od wyniku procesu, sprawa dojdzie do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Paradoksalna sytuacja, biorąc pod uwagę, jak bardzo antyunijny jest Piskorski. Co na to polski sąd? 15 maja sędzia Sądu Apelacyjnego wydłużyła areszt dla Piskorskiego o kolejne sześć miesięcy. Razem będzie to już 30 miesięcy odsiadki przed wydaniem jakiegokolwiek wyroku.

RYWAL?

Wszystkie pokazane tu powiązania i wiele wiele innych, które nie zmieściły się w tym tekście, mogą być zupełnie przypadkowe. Tworzą jednak spójny obraz i trudno uznać je jedynie za zbieg okoliczności. Połączenie dawnej nomenklatury PRL, która pechowo dla siebie w latach osiemdziesiątych postawiła na Rosję (i przez to nie załapała się do prozachodnich „liberałów” z SLD), licencjonowanych „komunistycznych” nacjonalistów z PAX, PZKS, ZP Grunwald i PRON (którzy z czasem utworzyli Ligę Polskich Rodzin) i licznych tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa – to okolica, w którym od lat działa Piskorski.

Jednocześnie środowiska te od lat konsekwentnie próbują sabotować integrację Polski z Unią Europejską i NATO – LPR i Samoobrona nawoływały do odrzucenia w głosowaniu akcesyjnym wejścia Polski do UE. Po upadku pierwszego rządu PiS w dużej mierze przerzuciły swoje poparcie na partię Jarosława Kaczyńskiego, a część polityków LPR, jak Pawłowski, Urszula Krupa, Ryszard Bender, Bogdan Pęk, Anna Sobecka, Witold Tomczak, Marek Kawa, Leszek Murzyn czy Gabriela Masłowska, wprost wsparli tę formację.

Kluczem do gwałtownego upadku Mateusza Piskorskiego zdaje się być fakt, że Jarosław Kaczyński nie lubi konkurencji. Nie po to rozbił i wchłonął LPR i Samoobronę, żeby tolerować kolejne ugrupowanie o rysie prawicowo-socjalnym, do tego z młodym, ambitnym liderem mającym wyraźne poparcie Rosji. Środowisk takich w Polsce zawsze było wiele, im dalej od Polski Ludowej, tym więcej – ale siedzi tylko Piskorski. Tylko Zmiana natomiast zachowywała niezależność wobec Jarosława Kaczyńskiego. Można ją uznać za realizację koncepcji Jana Sowy: lewicową partię narodowo-patriotyczną, która nie bawi się w prawa kobiet czy mniejszości i orientuje się na Rosję, nie na Stany. I tak być może znalazła się na celowniku służb. Tymczasem Bekier, Chruszcz czy Korwin, którzy w niczym PiS nie zagrażają, hulają sobie po świecie.

„Gazeta Wyborcza” straszy już scenariuszami powstania socjalnego prorosyjskiego ugrupowania na bazie popularności Antoniego Macierewicza i Radia Maryja. Nie uważam tych wizji za nieprawdopodobne. W logiczny sposób ekstrapolują one trendy, które są od lat znane osobom zainteresowanym skrajną prawicą w Polsce. Któraś opcja w końcu się pojawi, albo narodowo-socjalna, albo narodowo-katolicka. Na razie potencjalnego lidera pierwszej Kaczyński trzyma w tiumie, a drugiego we własnej partii.

Przemysław Witkowski – poeta, dziennikarz i publicysta; dwukrotny stypendysta Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu; absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim; doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce; opublikował „Lekkie czasy ciężkich chorób” (2009); „Preparaty” (2010); „Taniec i akwizycja” (2017), jego wiersze tłumaczono na angielski, czeski, francuski, serbski, słowacki, węgierski i ukraiński.

<http://krytykapolityczna.pl/kraj/zywot-mateusza-witkowski-piskorski/>